

Julian Krzyżanowski

Nasz dorobek naukowo literacki ostatniego pięćdziesięciolecia

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 3, 5-15

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. 50-LECIE LITERATURY POLSKI NIEPODLEGŁEJ (1918-1968)

Julian Krzyżanowski

NASZ DOROBEK NAUKOWO-LITERACKI OSTATNIEGO PIĘCZDZIESIĘCIOLECIA

Nauka we wszystkich swych postaciach jest doniosłym zjawiskiem społecznym, ale też z tego właśnie względu może żyć i rozwijać się tylko na gruncie dobrze zorganizowanych stosunków społecznych, opartych na trwałych fundamentach istnienia narodu w własnym państwie. Naród polski utracił własną państwowość u schyłku wieku XVIII i po wielu rozpaczliwych próbach jej przywrócenia odzyskał ją po 150 latach niewoli dopiero w r. 1918. Posępne te lata były martwą epoką w dziejach nauki naszej, która wprawdzie nie szczędziła heroicznych wysiłków, by ocalić zagrożoną kulturę narodową, ale wobec piętrzących się trudności była przeważnie bezradna. Ogniska jej stanowiło kilka towarzystw naukowych z Krakowską Akademią Umiejętności na czele oraz dwa uniwersytety i dwie politechniki, ale instytucje te nie mogły zaspokoić potrzeb życia narodowego. Toteż z chwilą odzyskania niepodległości zrujnowany przez wojnę kraj stanął wobec mnóstwa zadań, które nań spadły a do których należały również odbudowa i rozbudowa nauki. I, dodajmy od razu, z mnóstwa tych zadań w ciągu dwudziestu lat mimo wszelkich a nie zawsze pokonanych trudności wywiązał się chlubnie.

Trudności te i walkę z nimi na polu najbliższym mi, w dziedzinie pracy naukowej nad literaturą obserwowałem od roku 1920,

gdy po sześcioletniej tułaczce wojennej wróciłem do kraju, po rok 1939 i czasy okupacji, gdy wybuch i przebieg nowej wojny zagroził zagładą dorobkowi międzywojennemu, tak, że moje dalsze uwagi o tych sprawach będą relacją z konieczności bardzo ogólną, ale opartą na obserwacjach człowieka należącego do pokolenia, na którego barki spadły potworne wręcz obowiązki a które - mimo wszystko - nie opuściło rąk i ostatecznie z zapasów z losem wyszło zwycięsko.

Wolne państwo odbudowywało ocalałe z pożogi wojennej placówki naukowe oraz usiłowało tworzyć i tworzyło placówki nowe, a więc w dziedzinie pierwszej Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, Towarzystwo Naukowe i Kasę im. Mianowskiego w Warszawie, w dziedzinie drugiej do istniejących szkół wyższych dodając cztery nowe uniwersytety, wśród nich stołeczny, i jedną politechnikę, subsydiowało badania i wydawnictwa naukowe, zabiegało o wychowanie i wykształcenie kadry pracowników naukowych, ułatwiało im wreszcie kontakty na zjazdach naukowych.

W ramach tych poczynań na naszym pólku polonistycznym, na którym krzątali się zgodnie weterani naukowci i ich nie zawsze młodociani uczniowie, zachodziły charakterystyczne zmiany, występujące szczególnie wyraźnie w debatach zjazdowych, w roku 1930 na kongresie krakowskim urządzonym w czterechsetlecie urodzin Kochanowskiego i dwu lwowskich w roku 1935 i 1936, przy czym ostatni związany był z pięćdziesięcioleciem powstania Towarzystwa Mickiewiczowskiego. Zmiany te szły w dwu kierunkach i świadczyły o wytworzeniu się nowej postawy naukowej w badaniach literatury polskiej. Kierunek pierwszy dotyczył sprawy kłopotliwej czy nawet drażliwej, bo pospolitego pojmowania funkcji literatury i jej twórców w kulturze polskiej, a więc "trójcy wieszczów romantycznych" i ich twórczości. Dzieła ich traktowano jako manifesty polityczne, ich samych zaś jako proroków, wodzów duchowych czy wychowawców narodu, a nie jako wielkich poetów, klasyków literackich. Rezultatem nowego, rewizjonistycznego spojrzenia na te sprawy była degradacja Kraśnińskiego z piedestału "wieszczca", w świetle bowiem nowej rzeczywistości politycznej jego rymowana publicystyka, która budziła zachwyty w czasach niewoli, straciła swą aktualność i od-

słoniła swój nikły artyzm. Przyjmujące się, choć nie bez oporów, kryteria artystyczne awansowały do rzędu wielkich pisarzy dwu twórców bardzo od siebie odległych, Fredrę i Norwida, którzy doczekali się teraz nowych studiów i, co ważniejsze, nowych, poprawnych wydań swych dzieł.

Cały ten proces wiązał się z zagadnieniem innym, leżącym na linii kierunku drugiego o zasięgu ogólnoeuropejskim. Gdy mianowicie poloniści starsi, owi weterani, interesowali się przede wszystkim biografiami pisarzy dochodzące niekiedy do poglądów tak skrajnych jak przekonanie, że w dziełach ich godne są poznania elementy biograficzne, dokumenty pozwalające wnikać w głębie indywidualności twórców, poloniści młodszy wydali walkę "biografizmom", by skupić uwagę wyłącznie na dziełach jako tworach literackich w pełni autonomicznych, bytach literackich. Tego rodzaju stanowisko, znamienne zwłaszcza dla studentów warszawskich i wileńskich, było odbiciem poglądów formalistów radzieckich, których rozprawy w przekładach nie-raz okropnych ukazywały się nakładem uniwersyteckich kół polonistycznych.

Nowe tendencje, dochodzące do głosu w debatach zjazdowych, miały - przy swych oczywistych niedomaganiach - duże znaczenie. Dowodziły one, iż "literaturoznawstwo", jak wówczas właśnie przyjęto nazywać naukę o literaturze, poczęło wychodzić ze stadium rzemieślniczo-cechowego terminowania, zastępowanego przez powoli zdobywaną świadomość nowych celów nauki i środków wiodących do ich osiągnięcia. Wymownym dokumentem tej zmiany było ukazanie się pierwszych w Polsce godnych uwagi prób zarysów teorii czy metodologii badań literackich w studiach germanisty Zygmunta Łempickiego, udostępnionych dopiero w r. 1966 /Wybór pism/, oraz w zarysach polonisty Manfreda Kridla i filozofa Romana Ingardena.

Ożywienie znacznie mniejsze czasy międzywojenne wykazywały w obrębie prac o charakterze praktycznym, jakkolwiek i tu podejmowano zadania trudne i ambitne. Tak było w dziedzinie wydawnictw naukowych, zwłaszcza tekstów średniowiecznych, przygotowywanych przez PAU, a więc w podobiznie ukazała się "Biblia królowej Zofii", dzięki czemu ocalał tekst jej autentyczny, oryginał bowiem czasu wojny zaginął, oraz bardzo sta-

rannie opracowane "Kazania świętokrzyskie", "Psałterz floriański", "Modlitewnik Warneńczyka" i sporządzony przez Stefana Wierczyńskiego "Wybór tekstów staropolskich", pożyteczna chrestomatia utworów wierszem i prozą. Z innych zaś wybitnych imprez wskazać można cztery, wszystkie z różnych powodów nieudane, mianowicie liche wydania dzieł wszystkich Kasprowicza i Wyspiańskiego, sporządzone byle jak przez niefachowców, oraz dwa wskutek wybuchu wojny nie ukończone, tj. sejmowe Mickiewicza i lwowskie Słowackiego. Następnie, obok dzieł Orkana, Orzeszkowej i Prusa, zaznaczyć należy dużą, staranną serię "Biblioteki Narodowej" pieczołowicie redagowaną przez Stanisława Kota. Seria ta, mogąca się pochwalić pozycjami takimi, jak Skargi "Kazania sejmowe" opracowane przez Kota lub "Pan Tadeusz" i "Beniowski", pierwszy przygotowany przez Pigioną, drugi przez Kleinera, przyniosła teksty klasyków polskich i obcych, i to teksty przeważnie wydane krytycznie i poprzedzone wstępami o poziomie solidnych rozpraw naukowych. Tomy i tomiki "Biblioteki Narodowej", pomyślane jako zbiór dzieł i arcydzieł przeznaczonych dla szkoły średniej, odpowiadały raczej wymaganiom uniwersyteckim i stały się istotnie podręczną biblioteką narodową, zwłaszcza dla miłośników literatury mieszkających po miastach i miasteczkach, pozbawionych bibliotek publicznych.

Wstępy omówionej serii sąsiadują z pracami syntetycznymi, z monografiami wybitnych pisarzy, które jednak w okresie międzywojnia były zjawiskiem rzadkim, jak dowodzi okoliczność, że na Kongresie Kochanowskiego nauka polska nie dopisała, wyręczając się cudzoziemcem, który śladem swego średniowiecznego ziomka, Galla Anonima, nie chciał darmo jeść polskiego chleba. Był to romanista poznański, Francuz Jacques Langlade, autor znakomitej monografii o poecie czarnoleskim i tłumacz jego "Pieśni". Inny Francuz, Auguste Berga, w mądrym studium o "Kazaniach sejmowych" Skargi położył kres poglądom na prelekcji Mickiewicza i obrazie Matejki opartym, kreującym postać kaznodziei-wieszczka, dzieło jego bowiem związało z życiem politycznym u końca wieku XVI i rolę w nim wymownego jezuitę. Śladem Bergi poszedł Stanisław Kot w interesującym wstępie do "Kazań sejmowych" w wydaniu "Biblioteki Narodowej". Nad uczo-

nych tych wzbił się Juliusz Kleiner ogromnym, pięciotomowym dziełem o Słowackim, koronując w nim a zarazem zaćmiewając wszystkich swych poprzedników, badaczy twórcy "Króla Duchą", po czym z kolei zajął się równie monumentalną pracą nad Mickiewiczem, ukończoną dopiero w dwadzieścia lat później.

Na polu krytyki literackiej, w której pozycję czołową zajmował Karol Irzykowski, a której wyniki podsumował Kazimierz Czachowski w rozległej kompilacji, zatytułowanej "Obraz współczesnej literatury polskiej 1884-1933", odrębne miejsce zajęły recenzje teatralne. Ich najwybitniejsi autorzy, Jan Lorentowicz i Tadeusz Boy-Żeleński, wpadli na znakomity pomysł wydań zbiorowych swych wieloletnich obserwacji widowisk scenicznych. Dzięki temu w pięciotomowym dziele Lorentowicza "Dwadzieścia lat teatru", a w dwudziestotomowych wrażeniach teatralnych Boya czytelnik otrzymał dwie imponujące rozmiarami historie repertuaru teatralnego w Polsce pierwszej połowy naszego stulecia.

Wracając na pole badań literackich dostrzega się na nim dwie nowości. Po pierwsze tedy przedmiotem ich były coraz częściej zjawiska z zakresu literatury ustnej, inaczej ludowej, wydawane i opracowywane bardzo starannie metodami folklorystycznymi. Tak więc Friedrich Lorentz, uczony niemiecki osiadły na Kaszubach, zebrał tysiąc bajek ludowych i wydał je nakładem PAU jako "Teksty pomorskie". Tak Jan Stanisław Bystron ogłosił szereg studiów o pieśniach ludowych, nadto zaś pierwsze u nas studium o "Przysłowiać polskich". Trzej inni badacze poświęcili swe książki pograniczu literatury i folkloru, zwłaszcza w obrębie staropolszczyzny. Jan Janów zajął się średniowiecznym romansem duchownym o Barlaamie i Jozafacie, ukazując jego pogłosy w literaturach słowiańskich. Stefan Wierczyński opracował w podobny sposób legendę o św. Aleksym. Julian Krzyżanowski wreszcie zamknął fragmentaryczne dociekania poprzedników, którzy śledzili dzieje powieści straganowych, syntetyczną monografią o "Romansie polskim wieku XVI", a w tomie "Paralel" ukazał ścisłe związki literatury i folkloru, nie tylko w epoce romantyzmu ale również w czasach dawniejszych sięgających średniowiecza.

Jeśli dodamy tutaj, że poloniści nawiedzali także świat literatury obcych, Borowy bowiem napisał książkę o Chestertonie a Stefan Kołaczkowski o Wagnerze, oraz że filologowie starożytni i neofilologowie - Tadeusz Zieliński, głęboki znawca antyku, następnie jego młodszy kolega, Tadeusz Sinko - ukazywali zarówno piękno kultury starożytnej jak jej wielowiekową żywotność w Polsce, angiłści Roman Dyboski, Andrzej Tretiak i Władysław Tarnawski zapoznawali czytelnika polskiego z literaturą angielską, romaniści Władysław Folkierski i Mieczysław Brahmer z francuską i włoską, slawiści zaś Wacław Lednicki i Józef Gołąbek zajmowali się twórczością literacką narodów słowiańskich, że wreszcie pod sprawną redakcją Stanisława Lema powstała ogromna, wielotomowa panorama literatury światowej, opracowana przez uczonych polskich, otrzymamy imponujący obraz twórczych wysiłków naszej nauki w odbudowywanej Polsce po pierwszej wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości. W rezultacie więc powiedzieć można, że co jak co, ale nauka polska dotrzymała kroku okrutnym wymaganiom historii i że ruiny uniwersytetu i Pałacu Staszica w Warszawie były wymownym świadectwem tej jej roli, za którą mścił się na niej najeźdźca, ten sam, co zaplanował zagładę profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Sachsenhausen.

Ilekroć czasu koszmarnej okupacji sięgałem po "Króla Ducha", w poemacie tym, na pozór eteryczno-mistycznym, odszukiwałem obraz krainy Piasta pogrążonej w śnie magicznym czasu najazdu niemieckiego. Pełen zdumienia zastanawiałem się nad jasnowiedztwem Słowackiego, który stworzył ten wstrząsający epizod z myślą o doli Polski pod rządami Paskiewicza, a dał obraz doskonale odtwarzający sytuację za najazdu hitlerowskiego. Najazd ten jednak w pewnej chwili zmienił się w klęskę najeźdźców i moje pokolenie ponownie stanęło wobec zadań, znanych z roku 1918 a niewątpliwie daleko trudniejszych, zniszczenia bowiem wywołane przez drugą wojnę światową były dotkliwsze od wyników wojny poprzedniej, pierwszej, jak dowodził choćby wygląd bestialsko zmiażdżonej Warszawy. Tej Warszawy, co do której nie miało się w roku 1945 pewności, czy pozostanie ona nadal stolicą.

W sytuacji tej, gdy przed wypalonym Pałacem Staszica znalazł się pewnego dnia podziurawiony pociskami pomnik Kopernika a po drugiej stronie ulicy głowę ku niemu pochylała statua Chrystusa z kościoła Św. Krzyża, znowu trzeba było przystąpić do odbudowy i, jak dowodzi dzisiejszy wygląd Krakowskiego Przedmieścia, odbudowę tę wykonano. Pałac Staszica stał się siedzibą placówek Polskiej Akademii Nauk z Instytutem Badań Literackich na miejscu pierwszym, Nowy Świat, który w r. 1945 był dzikim kanionem obrzeżonym zwaliskami wypalonych domów, zaroił się od księgarni, Krakowskie Przedmieście odzyskało dawną postać, obalona Kolumna Zygmunta znowu zabłysła na Placu Zamkowym. W rezultacie Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście stały się w stopniu wyższym niż przed wojną krainą polskiej nauki skupionej w murach Pałacu Kazimierzowskiego, dzisiaj U uniwersytetu, i Staszicowego, siedziby agend PAN, oraz dużych instytutów wydawniczych, takich jak PIW na Foksalu i PWN na Miodowej. Tak wygląda materialna baza nauki polskiej, narzuca się więc pytanie, jak przedstawia się jej nadbudowa, jej produkcja naukowa w dziedzinie tu omawianej, a więc produkcja polonistyczna.

Na pograniczu tych baz wyrosły ogniwa w postaci organizacji skupionych ostatecznie w PAN, obok której pracą edytorską zajęły się sprawnie duże instytuty wydawnicze z Wrocławskim Ossolineum na miejscu honorowym, jako że Zakład narodowy reprezentuje tradycję ponad stuletnią, wreszcie sieć oficyn drukarskich, które - poza Warszawą - całe wyszły z pogromu i zwłaszcza w Krakowie rozwinęły ożywioną działalność. Katedry uniwersyteckie oraz akademicki Instytut Badań Literackich przygotowały liczną młodą kadrę polonistyczną i w miarę zgrywania się wszystkich tych czynników praca naukowa, rozpoczęta niemal z miejsca po wyzwoleniu kraju, w czasie dwudziestopięcioletnia, dzielącego nas od roku 1945 dała, daje i zapowiada wyniki naprawdę imponujące.

Praca ta po przełamaniu nieuniknionych trudności poszła w dwu kierunkach: oparła się więc na dobrych tradycjach przedwojennych, odpowiednio wydoskonalonych, równocześnie zaś kroczyła szlakiem nowym, zgodnym z tendencjami powojennego ustroju polityczno-społecznego.

Owocność jej dostrzec można najłatwiej w dziedzinie pierwszej, w odbudowie warsztatu naukowego, zaopatrzonego w niezbędne źródła informacji, słowniki i encyklopedie. I tutaj zrobiono bardzo wiele, sporządzając przedruki słowników Lindego i Warszawskiego, dopełnione przebogatym nowym, ukazującym polszczyznę dnia dzisiejszego. Nie zapomniano równocześnie o stadiach dawniejszych, z jednej więc strony dopiero teraz druku doczekał się po latach przeszło pięćdziesięciu "Słownik staropolski", udostępniający zasoby języka średniowiecznego, towarzyszą mu zaś nowe, a więc słownik łaciny polskiej, języka wieku XVI i języka Mickiewicza. Obok tych leksykonów pojawiła się "Wielka Encyklopedia Powszechna", monumentalne dzieło, pierwsze tego rodzaju w dziejach naszej kultury, nie wolne od nieuniknionych potknięć, bite w nakładzie 178000 egzemplarzy i rozchwytniane, jest to bowiem nieodzowny towarzysz w każdej pracy naukowej. Dodajmy do tego wznowienie "Bibliografii polskiej" Estreichera, "Nowego Korbuta", pięciokrotnie większego od wydania poprzedniego, oraz "Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku", w takim samym stosunku pozostający do swego pierwowzoru, nieukończonych "Stu lat myśli polskiej" - a powiedzieć będziemy musieli, że nowoczesna pracownia polonistyczna w porównaniu z przedwojenną wygląda tak, jak nowa stacja Warszawa Wschodnia w zestawieniu z swą ciasną i brudną poprzedniczką.

Szafy biblioteczne tej pracowni zapełniają wydania zbiorowe naszych klasyków narodowych i to wydania mające często po kilka wznowień, których ilość podano tu w nawiasach. Klasycy ci to Kochanowski /6/, Mickiewicz /2/, Słowacki /3/, Fredro, Norwid; Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Konopnicka, Wyspiański, Kasprówic, Staff /2/, Reymont i Żeromski, przy czym w wypadku Słowackiego wymieniono wydanie popularnonaukowe, obok którego wskazać należy jeszcze drugie, ściśle naukowe, którego druk dobiega końca. Z wydań tych, sporządzanych bądź zespołowo, bądź indywidualnie, dwa co najmniej budzą podziw mistrzowską precyzją opracowania tekstów, niejednokrotnie ogłaszanych po raz pierwszy, mianowicie dzieła Wyspiańskiego przygotowane zespołowo pod redakcją Leona Płoszewskiego oraz Żeromskiego redagowane przez Pigonia; wspaniale wyposażona w

ilustracje edycja twórcy Wesela ukazała się w Krakowie staraniem Wydawnictwa Literackiego, gdy Żeromskiego zawdzięczamy warszawskiemu Czytelnikowi.

Z prac innych, niemniej imponujących, wymienić można faksymilowane wydania "Kroniki" Galla, "Rozmyślania Przemyskiego", "Kazań Gnieźnieńskich", "Pana Tadeusza", "Grażyny", utworów Norwida "Do pani na Korczewie", poezyj Broniewskiego i Staffa, oraz dwu ogromnych tomów kolęd średniowiecznych i renesansowych. Wszystkie te pozycje są rezultatem znakomicie zorganizowanej i doskonale zgranej współpracy warsztatów naukowego i graficznego, i chlubnymi okazami sztuki edytorskiej na najwyższym poziomie.

A podobnie przedstawiają się dwa wydawnictwa seryjne, "Biblioteka Pisarzy Polskich" i "Biblioteka Narodowa", kontynuujące analogiczne serie przedwojenne, ale w postaci daleko doskonalszej. Pierwsze z nich, wykonywane przez IBL, obejmuje dwadzieścia przeszło tomów dzieł pisarzy staropolskich i przynosząc niekiedy teksty albo ogłaszane po raz pierwszy, albo po wieku XVI nigdy nie wznawiane, jak "Postylla" Reja, podaje je w podobniźnie i transkrypcji, opatrzone doskonałymi komentarzami i słownikami, i jest pozycją w dziejach polonistyki zupełnie nową, z swą bowiem poprzedniczką o tym samym tytule, wydaną przez lat 70 przez PAU, zawierającą przeważnie utwory drobne i to często opracowane słabo, poza tytułem niewiele mając wspólnego. "Biblioteka Narodowa", krocząca szlakiem zasłużonej serii, o której mówiło się tu poprzednio, również bije ją ilościowo i jakościowo. Dla przykładu wskazać można, że Rej, którego w serii przedwojennej reprezentował chudy tomik wierszy, obecnie otrzymał dwa okazałe tomy, a to samo powiedziec wypada o liryce Kochanowskiego, która teraz występuje jako "Fraszki" i jako doskonale opracowany "Psałterz Dawidów", w przyszłości zaś do pozycji tych dojdą "Pieśni". Z innych nowości "Satyry" K. Opalińskiego, wybory poezji sowiżrzalskiej czy utworów Łukasza Opalińskiego i St. Herakliusza Lubomirskiego udostępniają dzieła, które długo czekały udostępnienia.

By ogólnikowy ten przegląd należycie dopełnić, powiedziec należy coś niecoś o całej dużej grupie prac poświęconych korespondencji literackiej. Po raz pierwszy w dziejach polonis-

tyki, sprawy te wystąpiły w omawianym okresie bardzo wyraźnie. Wydano więc listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, korespondencję Krasickiego, nad którą biedził się L. Bernacki, listy Naruszewicza, Trembeckiego, Karpińskiego. Bogatą korespondencję Mickiewicza pomnożył dalszymi znaleziskami i udostępnił Pigoń, listy Słowackiego wydał wzorowo Eugeniusz Sawrymowicz, duże bloki listów Orzeszkowej Edmund Jankowski, fragmenty zaś korespondencji Sienkiewicza z Janczewską znalazły się w wydaniu jego dzieł. Dzięki tym pracom epistolografia wkracza u nas jako osobny i odrębny gatunek literacki w świat badań sztuki słowa.

W porównaniu z tym bogactwem na polu edytorskim daleko skromniej przedstawia się zasób prac interpretacyjnych, monografij naukowych pisarzy dawniejszych i nowszych. Na pograniczu ich znalazła się forma kalendariów, zestawień chronologicznych dat i faktów z życia klasyków naszej literatury; kalendarze takie, poświęcone Sienkiewiczowi, Mickiewiczowi, Słowackiemu, Żeromskiemu, uprzedzały niejako powstanie monografij a częściowo je zastępowały. Gdy zaś o tych ostatnich mowa, w grę weszły tutaj trudności natury ideologicznej, konieczność zmiany starej metody badań na nowoczesną, marksistowską, odpowiadającą charakterowi naszej dzisiejszej kultury. I tu jednak z biegiem czasu nauka doszła do nowej platformy, łączącej postępowe tradycje badań dawniejszych z wymaganiami nowej rzeczywistości. Na platformie tej powstać mogły monografie takie, jak Kleintera "Mickiewicz", Pigoń "Orkan", Krzyżanowskiego "Sienkiewicz", Wyki "Pan Tadeusz", Marii Janion "Kraśiński", Aliny Witkowskiej "Brodziński", E. Jankowskiego biografia Orzeszkowej, Marii Żmigrodzkiej studium o młodzieńczej twórczości autorki "Chama", studia Jana Z. Jakubowskiego o Żeromskim czy Dygasińskim i wiele innych, oraz dwa zarysy historii naszej literatury pióra mojego.

Do przeglądu tego dorzucić trzeba jedną jeszcze wiadomość. Dziedzina polonistyki w Polsce Ludowej poszerzyła się o rozległe a dotąd ugorujące pole literatury ludowej. Pojawiło się wznowienie "Ludu" Kolberga powiększone tomami przynoszącymi niedrukowane materiały tego pioniera naszej etnografii i folklorystyki, a równocześnie na kilku uniwersytetach i w kilku

instytutach wre praca badawcza nad literaturą ludową, praca dotrzymująca kroku ruchowi na tym terenie w świecie.

Na zakończenie jedna jeszcze i to doniosła grupa prac wchodzi w rachubę. Mówiło się tu poprzednio o narodzinach świadomości polonistycznej w okresie międzywojennym i o pierwszych próbach rozważań teoretyczno-metodologicznych nad celem i sensem pracy naukowej zajmującej się literaturą. W Polsce dzisiejszej sprawy te dochodziły niejednokrotnie do głosu w debatach prowadzonych na kartach| dwu znakomicie redagowanych czasopism, w "Pamiętniku Literackim" i w "Przeglądzie Humanistycznym", wyraz zaś pełny i na razie ostateczny otrzymały w trzech pracach obejmujących całość danej problematyki, we "Wstępie do nauki o literaturze" Stefani Skwarczyńskiej/1954/, w "Głównych problemach wiedzy o literaturze" Henryka Markiewicza /1965/ i we wcześniejszej od obydwu, choć wydanej dopiero w r. 1966 "Nauce o literaturze" J. Krzyżanowskiego. Wszystkie one, przedstawiające różne postawy epistemologiczne, zgodne są w jednym: wszystkie podkreślają, iż nauka o literaturze jest doniosłym zjawiskiem społecznym, że poszukuje prawdy wyrażanej swoiście w dziełach literackich i że usiłuje dotrzymać kroku biegowi historii w naszej, tak trudnej do zrozumienia epoce. Nade wszystko zaś przedstawione tu sprawy usiłują wykazać, jak doniosłą rolę w odbudowie kultury Polski odegrała nasza nauka na odcinku badań literackich.